

ZOFIA GŁOMBIEWSKA

Katedra Filologii Klasycznej, Uniwersytet Gdański  
ul. Wita Stwosza 55, 80-308 Gdańsk  
Polska – Poland

## POETA I ŚMIERĆ

ABSTRACT. Głombiowska Zofia, *Poeta i śmierć* (The Poet and the Death).

The article concerns Klemens Janicki (1516–1543), a Polish poet who wrote in Latin. The author first presents the character and predilections of the poet (*iuvenis iocosus*), she also stresses – on the basis of Janicki's own words – the difference of his fortune when compared with the fortune of Ovid (*Naso beatus*, the exile and the death). Finally, she analyses his vision of God (*Pater blandissimus*) and heaven, in which he found consolation in a deadly disease.

Keywords: Ianitius; Ovid; elegy; joy of life; friendship; hope; death; consolation; philosophy; God.

Inspiracją, a więc i punktem wyjścia, i głównym czynnikiem porządkującym, dla przedstawionych tu rozważań są dwa krótkie fragmenty z poezji Klemensa Janickiego. Pierwszy pochodzi z elegii o śmierci Stanisława Kmity. Poeta otwiera utwór trzema pytaniami retorycznymi, w których skarży się, że jego Muza przywykła dotąd do wesołych pieśni musi teraz – w roku 1537 – oplakiwać zmarłych (*Var. el. IV 1–6*):

Sic ego nil istum nisi funera flebo per annum  
Nec nisi pullati carminis auctor ero?  
**Sic mea, quae fuerat laetis assueta Camenis,**  
**Musa** dabit maestos ante sepulcra sonos?  
Cur mihi materiam, Lachesis, tam saepe querelae  
Obicis, in luctus officiosa meos?

Wiele tu wyrazów odnoszących się do śmierci i żałoby, chcę jednak zatrzymać się nad zdaniem o Muzie przyzwyczajonej do radosnych pieśni, nie dość zresztą zgrabnie sformułowanym, bo niezręcznie połączono w nim dwie personifikacje poezji: „**Sic mea, quae fuerat laetis assueta Camenis, Musa [...]**”.

Jest jesień 1537 roku, Janicki przed kilkoma miesiącami przeżył boleśnie śmierć prymasa Andrzeja Krzyckiego, teraz oplakuje śmierć brata i żony swego nowego mecenasa, Piotra Kmity. Kończy dopiero 21 lat. Nic dziwnego, że tak

młody człowiek nie ma ochoty pogrążyć się w nastroju żałoby (choć elegia, z której pochodzą przytoczone wersy, należy do bardziej udanych). Ale czy jego Muza zdążyła do czegokolwiek przywyknąć?

W autobiograficznej elegii VII ze zbioru *Tristiów* Janicki zapewnia, że w bardzo młodym wieku uprawiał poezję miłosną (w. 124–126: „Vel quia paene puer scriptor amoris eram, / Leucorhode siquidem primum meliorque priore / Alphisiboea elegis cura fuere meis”) i dodaje (w. 127–128), że te wczesne elegie spalił<sup>1</sup>. Świetną znajomość topiki elegii miłosnej, jaką Janicki posiadał, potwierdza elegia XI ze zbioru *Variae elegiae* (w. 21–30), powstała zapewne w Padwie w 1538 r. lub w początkach 1539 r.<sup>2</sup> Może więc rzeczywiście erotyki o Leucorhode i Alphisiboei istniały<sup>3</sup>.

Elegia XI zwrócona jest przeciw pewnemu franciszkaninowi, prawdopodobnie profesorowi w Padwie<sup>4</sup>, który oczekiwał od Janickiego-studenta pracy o tematyce filozoficznej (o zawiłościach filozofii Dunsza Szkota) – poeta odmawia, chętnie pisałby wiersze miłosne śladem Propercjusza i Tibullusa, i jawnie drwi z adresata (w. 39–46). W utworze pełnym humoru i młodzieńczej radości Janicki określa swoje wrodzone usposobienie jako pogodne i czułe (wrażliwe, łagodne, delikatne), choć jeszcze *rude* – proste, nieobrobione (w. 3–4): „[...] Rude sed natura serenum / Mitior ingenium molle deditque mihi”. Z pogodą, a ściślej ze światłem i słońcem kojarzy też dzień swych urodzin (w. 5–6): „Utque diem lucemque sequar, me matris ab alvo / Non noctu, at medio protulit illa [natura] die”<sup>5</sup>. Teraz chciałby spokojnie oddać się własnym zamiłowanym z dala od spraw poważnych (w. 37–38), przeżyć radosną młodość (w. 36: „[...] laeta curre, iuuenta, via”) i doczekać starości, choć wie, że przynosi ona wiele ograniczeń (w. 33–36).

Wizerunek poety, jaki odsłania elegia do franciszkanina, znajduje z kolei dopełnienie w autocharakterystyce z elegii VII ze zbiorku *Tristiów* – Janicki przedstawia tam siebie jako młodzieńca przystojnego, odpowiedniego wzrostu, o twarzy pogodnej, jasnej cerze, czystym, dźwięcznym głosie (w. 95–98: „Forma decora satis, vultus non tristis [...] vox clara, coloris imago / Candida et ad iustum facta statura modum”), rozmiłowanego aż do przesady w elegancji, pięknych strojach, dobrym jedzeniu (w. 115–116), w muzyce, śpiewie i żartach (w. 123: „Vel quia me citharae cantusque salesque iuvabant”).

Z okresu padewskiego pochodzi elegia do Piotra Bemba (*Var. el. IX*) – powstała z okazji przyznania dostojnemu adresatowi przez papieża Pawła III godności kardynała (24 III 1539, zob. w. 61–62), ale przede wszystkim jest ona

<sup>1</sup>To już oczywiście imitacja Owidiusza, zob. *Trist.* IV 10,61–62.

<sup>2</sup>Zob. komentarz pióra J. Mosdorf (Janicki 1966: 367).

<sup>3</sup>Kilka erotyków znajduje się też w zbiorze *Epigramatów*, np. 8, 9, 22, 43.

<sup>4</sup>Zob. komentarz J. Mosdorf (Janicki 1966: 367).

<sup>5</sup>Por. ten sam motyw dnia urodzin w elegii *Trist.* VII, gdzie w znaczeniu *dzień* używa Janicki słowa *lux* (w. 15: *Lux ... natalis*; w. 16: „Lux solis, medium dum tenet ille diem”).

wyrazem zachwytu poety dla Italii i wyrazem radości, że może przebywać w Padwie (w. 15–18):

Certe ego, quod vivo Patavina tempus in urbe,  
**In caelo videor vivere paene mihi**  
 Et me felicem nimium nimiumque beatum,  
 O mihi sortis eat dum tenor iste, voco.

Choć od dziecka brakowało mu sił fizycznych (*Trist.* VII 93–94: „Invalidum mihi corpus erat viresque pusillae, / Frangeret exiguus quasque repente labor”) i choć już od początku pobytu w Padwie przyjaciele niepokoiли się o jego zdrowie (por. list St. Górskiego z dn. 10 VI 1538 r.)<sup>6</sup>, Janicki umiał się cieszyć i umiał być szczęśliwy.

I oto ten młody, bardzo młody poeta, pełen radości życia i nadziei na przyszłość staje wobec choroby i śmierci. Ledwie dwa lata wcześniej w elegii IV ze zbioru *Variae elegiae* pisał o Stanisławie Kmicie, że gdy umierał, nie dojrzał jeszcze do śmierci, nie miał jeszcze siwych włosów ani pomarszczonej twarzy (11–14):

Eripuit patriae Cmitam mors atra minorem,  
 Nondum matura cum foret ille die.  
 Nondum illi crines aetas asperserat albos,  
 Ruga nec egregias laeserat ulla genas<sup>7</sup>.

A teraz autor tamtej elegii musi się zmierzyć z własnym tragicznym losem, zmierzyć we własnej świadomości, i musi znaleźć formę i środki literackie, by wypowiedzieć to, co przeżywa. Nim śmierć odbierze mu pióro i życie (*Trist.* I 85–86): „**Non mihi Pieridas, sed Mortem astare videbam, / Prensantem nigra me calamumque manu**”. Ten dystych z wizją stojącej tuż obok śmierci jest drugim ze wspomnianych na wstępie kluczowych dla naszych rozważań fragmentów.

Nie brak w poezji antycznej personifikacji śmierci i Janicki inspirował się nimi w kilku innych utworach, np. *Trist.* IV 35–36: „Iam bene speramus, vel si cum falce minaci / Accubet ante meas mors violenta fores”; parafraza psalmu *In Te, Domine, speravi*, w. 100: „[...] Mors tenebris currit amicta caput”<sup>8</sup>; *Trist.* VI 35–36: „Cumque Charon cumba iam me exspectaret in atra / Et ferruginea posceret aera manu”. Obraz z elegii I z *Tristiów* jest jednak chyba zupełnie wyjątkowy. Za istotę swego życia uznaje poeta twórczość, to o twórczość, o słowo i wiersz,

<sup>6</sup>Janicki 1966: 306.

<sup>7</sup>Nie znamy daty urodzenia Stanisława Kmicia, ale przez porównanie z wiekiem jego starszego brata Piotra przyjąć chyba można, że w 1537 r. miał przynajmniej ok. 50 lat.

<sup>8</sup>Por. np. Tib. I 1,70: „Iam veniet tenebris Mors adoperta caput”; Hor. c. I 4, 13–14: „pallida Mors aequo pulsat pede pauperum tabernas / regumque turris [...]”.

o jeszcze chwilę, w której może utrzymać pióro, zмага się ze śmiercią. Jest przy tym sam, nie słyszy śpiewu Muz, nie dyktują mu pieśni boginie poezji, musi szukać słowa tylko w sobie, choć nawet życia prawie już w sobie nie ma (w. 90: „[...] sed iam nil nisi funus eram”)<sup>9</sup>.

W poezji antycznej nie brak też wspaniałych, do najwyższego stopnia przejmujących utworów o śmierci, może zresztą w ogóle poezja zrodziła się właśnie dlatego, że człowiek nie może się pogodzić ze swoją śmiertelnością, i te dwa umieszczone w tytule mego eseju pojęcia – poeta i śmierć – od zarania dziejów najściślej do siebie należą. Zazwyczaj jednak własna trwoga przed śmiercią skrywa się za śmiercią cudzą. Tak jest w epice, dramacie, epicediach i elegiach żałobnych, najczęściej też w epigramatach – wszędzie tam narrator, twórca czy podmiot mówiący to ktoś inny niż człowiek zagrożony śmiercią (albo już zmarły). Z rzadkich przykładów, gdzie poeta zdaje się utożsamiać z „ja lirycznym” i wypowiadać własny lęk przypomnieć można frg. 50 (395) Anakreonta (w. 1, 5–9) :

Oszronione mam już skronie  
[.....]  
Nie na długo szczęśliwego  
Pozostało mi już życia.

I dlatego szlocham często  
Pełen lęku przed Tartarem  
Straszna przecież głąb Hadesu<sup>10</sup>

O własnej starości i śmierci myśli Mimnermos, ale w chwili, gdy są one (a przynajmniej tak się wydaje) jeszcze bardzo daleko (frg. 1–3 i 6). Najpiękniejsze ody Horacego uczą adresatów o przemijaniu czasu i ludzkim losie, to im z wyżyn swej mądrości przypomina poeta o pogrzebie i grobie (c. II 18, 17–22), to do nich zwraca się określeniem *moriturus* (c. II 3, 4). Oczywiście Horacy dobrze wie, że do tej ludzkiej wspólnoty należy (c. II 3, 25–28: „omnes eodem cogimur, omnium / versatur urna serius ocus / sors exitura et nos in aeternum / exilium inpositura cumbae”; IV 7, 14–16), i czasem myśl o zbliżającej się śmierci nawet wyłącznie do siebie, nie do, zapewne młodszego, adresata odnosi (c. II 6, 22–24: „[...] ibi tu calentem / debita sparges lacrima favillam / vatis amici”). Najwięcej przykładów, w których groza śmierci dotyczy bezpośrednio podmiotu mówiącego, można znaleźć w elegii rzymskiej, motyw śmierci jest tam jednak

<sup>9</sup>Zważywszy, że czasownik *astare* znaczy nie tylko „stać obok”, „stać blisko”, „zjawiać się” (o bóstwach i sennych widzeniach), ale także „pomagać” (Plaut. *Amph.* 993; *Cas.* 567), dystych wybrzmiewa dodatkowo prawdziwie bolesną ironią. Jakże inaczej u Boecjusza, gdzie Muzy poezji ustąpić muszą przed Filozofią (*De cons.* lib. I, carm. I, cap. 1, 1–12) – u Janickiego ich miejsce zajmuje sama Śmierć.

<sup>10</sup>Przekład J. Danielewicz (Danielewicz 1984: 104).

podporządkowany erotyce. Nawet przecież w Tibullusowej elegii I 3 z tak często przywoływanymi wersami 4–5: „abstineas avidas Mors modo nigra manus. / abstineas, Mors atra, precor [...]” postać Delii i wzajemne relacje kochanków zajmują bardzo dużo miejsca, a czytelnik rozstaje się z tym utworem poprzez końcową, piękną scenkę miłosną (w. 83–94). Bezpośrednich powiązań z tematem erotycznym zdaje się nie posiadać elegia Lygdamusa z *Corpus Tibullianum* (III 5), ale kontekst sąsiednich utworów sugeruje, że i tutaj adresatką jest piękna Neera wraz z nowym kochankiem, a choroba poety i niebezpieczeństwo śmierci (Lygd. III 5, 5–6, 28: „at mihi Persephone nigram denuntiat horam: / immerito iuveni parce nocere, dea. / [...] / languent ter quinos sed mea membra dies”) ma zapewne obudzić jej współczucie i być może skłonić do powrotu. Właściwie więc jedyną chyba postacią, która zdobyła się na dzieło literackie w podobnej jak Janicki świadomości zagrożenia bliską śmiercią, i jedynym tekstem, który nadaje się do zestawienia z ostatnimi utworami Janickiego jest Boecjusz i jego *De consolatione philosophiae*<sup>11</sup>.

Zazwyczaj kojarzy się *Tristia* Janickiego z *Tristiami* Owidiusza<sup>12</sup>, sam poeta zasugerował zresztą to skojarzenie i tytułem swego zbioru, i dwoma przynajmniej elegiami – pierwszą i siódmą. Ale w tych samych dwóch elegiach zaznacza wyraźnie tragiczną odmienność własnej sytuacji od tej, w jakiej znalazł się Owidiusz. W zakończeniu pierwszej powie, że wygnanie to nie to samo, co śmierć (*Trist.* I 89–90): „[...] dum scribo ista querorque, / Non exsul, sed iam nil nisi funus eram”. W autobiograficznej elegii VII nazwie Wergiliusza wielkim, Owidiusza zaś – czego byśmy się chyba wcale nie spodziewali, bo stale pamiętamy o jego żalonym losie – Nazonem szczęśliwym (*Trist.* VII, 35–36): „Tum primum nomen magni immortale Maronis / Audivi et nomen, Naso beate, tuum”. Nie uzasadnia Janicki tego określenia i trzeba próbować uzasadnienia poszukać. Nasuwają się trzy powody, dla których Owidiusz mógł wydawać się Janickiemu szczęśliwym. Po pierwsze Owidiuszowi los dał w porównaniu z wiekiem umierającego Janickiego stosunkowo długie życie (zmarł w wieku ok. 60 lat). Po drugie, relegacja nie pozbawiła go talentu – może ciągle tworzyć; poezja, jak sam mówi, stanowi dlań pociechę, Muza przenosi go znad Dunaju na Helikon (IV 10, 111–120). Po trzecie, już wtedy, gdy relegowano go z Rzymu do Tomis (miał lat ok. 50) mógł patrzeć na siebie jako na człowieka spełnionego, jako na spełnionego poetę, który zapewnił sobie sławę u współczesnych i potomnych – ze spokojną pewnością myśli o niej w najbliższej zapewne położeńiu Janickiego elegii III 3 z *Tristiów*, tej, w której skarży się żonie na chorobę, przewiduje rychłą śmierć i układa dla siebie napis nagrobny (w. 77–80). Mimo

<sup>11</sup> Nie sugeruję tu naturalnie żadnych konkretnych analogii ani tym bardziej zależności, chodzi jedynie o pewne podobieństwo sytuacji, mimo że Boecjusz czeka na śmierć z wyroku króla Teodoryka, Janickiego zaś zabija nieuleczalna choroba.

<sup>12</sup> Por. np. wstęp Z. Kubiaka (Janicjusz 1975: 5–7) i rozprawę I. Lewandowskiego (1995: 131–143).

wszystko pozostaje na zawsze „tenerorum lusor amorum” (III 3,73; IV 10, 1). Myślą o sławie kończy elegię IV 10 (w. 121–130), a właściwie też zaczyna – zwraca się do potomnych pewien, że czytają jego utwory (w. 1–2): „Ille ego qui fuerim, tenerorum lusor amorum, / quem legis, ut noris, accipe posteritas”.

Janicki nie może mieć poczucia spełnienia, umiera tak młodo, że prawie niczego nie zostawia poza łzami i smutkiem przyjaciół (*Trist.* VII 85–86). Nie kieruje elegii VII do potomności, lecz do pojedynczego człowieka, swoją elegię autobiograficzną zaczyna od zdania warunkowego – jeśli będzie ktoś, kto zainteresuje się jego życiem (w. 1–2): „Si quis eris olim nostri studiosus, ob idque / Nosse voles vitae fata peracta meae”. O sławie może mówić tylko w zestawieniu z ojcem, prostym wieśniakiem i z rodzinną wsią w okolicach Żnina – wierzy, że wieś, którą dawno opuścił dla wielkiego świata, dumna jest ze swego syna (*Trist.* X 45–48), a ojcu chciałby wystawić nagrobek i poprzez umieszczony tam napis oddać mu tę odrobinę sławy, jaką osiągnął (*Trist.* X 59–60): „Hic tegor agricola obscurus, sed laude poetae, / Quem genui, per tot compita clarus eo”. W epitafium ułożonym dla siebie samego nie wspomina ani o sławie, ani o poezji (*Trist.* VII 89–90): „Spe vacuus vacuusque metu cubo mole sub ista / Et vere vivo. Mortua vita, vale!”, niczego z dokonanego życia nie przenosi poza śmierć. Jego poezja ostatniego okresu nie jest też przyjemnością, ani – sama w sobie – nie jest chyba pociechą; jest raczej walką z tą Muzą-Śmiercią, która odbiera mu pióro, i – w ogromnym wysiłku duchowym i fizycznym – realizacją obowiązku wobec ojczyzny (*Trist.* VII 131–138). Świadcami tych zmagañ z uciekającym czasem i słabnącymi siłami byli przyjaciele (por. przedmowę Jana Antonina i Augustyna Rotundusa do *Epi-thalamium* dla Zygmunta Augusta)<sup>13</sup>. I znowu inaczej niż w przypadku Owidiusza – ale tym razem już na korzyść Polaka – pociechę przynosiła Janickiemu właśnie bliskość przyjaciół. Odwiedzają go, podtrzymują nadzieję i jak Jan Antoninus starają się pokonać jego chorobę (*Trist.* X 25–28; VII 141 nn.).

A początkowo nadziei było jeszcze tak dużo. I w Padwie, i w Krakowie. Jeszcze ufał poeta sztuce lekarskiej znakomitego Jana Baptisty Montana (*Trist.* IV 33–40). Jeszcze chciał wierzyć Horacemu, że „Advenient laeti post graviora dies” (*Trist.* IV 16), jak po zimie nadeszła wiosna (*Trist.* IV 16–34)<sup>14</sup>. Jeszcze po powrocie czekał na zbawienne działanie ojczyzstego powietrza (*Trist.* V

<sup>13</sup> Janicki 1966: 180–182.

<sup>14</sup> Por. Hor. *Carm.* II 10, 12–20:  
 sperat infestis, metuit secundis  
 alteram sortem bene praeparatum  
 pectus. informis hiemes reducit  
 Iuppiter, idem  
 submovet. non, si male nunc, et olim  
 sic erit: quondam cithara tacentem  
 suscitavit Musam, neque semper arcum  
 tendit Apollo.

53–54): „Hic sibi iam propius primam putat esse salutem; / Est aliquid patrii forsitan aura soli”.

Tu znowu jego sytuacja jest lepsza niż Owidiusza, ale bardziej na płaszczyźnie literackiej niż w rzeczywistości – śmierć w ziemi ojczystej to chyba dość marna pociecha dla młodego człowieka, który wrócić musiał z budzącej tyle zachwyty Padwy wcześniej niż zamierzał (*Trist.* VII 79–81: „Invidit fortuna mihi morboque gravatum / Compulit ad patrios me remeare focos, / Quam volui citius [...]”). Janicki wykorzystał jednak ten motyw, pamiętając o skargach Owidiusza, który tak bardzo nie chciał umierać na wygnaniu (*Trist.* VII 83–84): „Ergo domi moriar, quod nobis molliter unum / Cessit, in externa non tumulabor humo”.

Gdzie zatem mógł szukać pociechy rzeczywistości?

Zafascynowany antykiem, nie miał ochoty na zajmowanie się filozofią średniowieczną, ale z zapalem oddał się studiowaniu filozofii starożytnej, przede wszystkim stoickiej. Jak twierdzi w elegii do Piotra Kmity (*Trist.* III), chwilowo porzucił dla niej nawet poezję (w. 37–50). Personifikował ją w postaci Pallady, widział w niej pogromczynię złej fortuny, lekarstwo przeciw cierpieniu i lęko- wi (w. 51–56). Zwracał się do niej z prawie modlitewnym błaganiem, by nie sprzeniewierzył się nigdy jej zasadom, i prosił o odwagę wobec śmierci (*Trist.* III 97–108):

Ante sacros procumbo pedes, imploro benignam  
 Cum gemitu timidis supplice rebus opem.  
 Da mihi, ne metuam quicquam, nisi turpe tuisque  
 Debeat a templis quicquid abesse procul.  
**Da mihi, cum veniet, mortem contemnere, ut illi,**  
 Cui dedit intrepidam pota cicuta necem,  
 Aut illi, qui se muro deiecit ab alto,  
 Quive sub Aetnaeos se dedit ipse rogos.  
 Da mihi, dum vivo, fortunae fulmen iniquae  
 Vincere, virtutem quo petere illa solet.  
 Si Zephyros nobis promittunt fata benignos,  
 In laetis doceas scire tenere modum.

Gdy układał te piękne wersy pod koniec 1538 roku nie spodziewał się zapewne, że śmierć przyjdzie tak szybko. Futurum w zdaniu *cum veniet* pozwala myśleć o niej w odległej jeszcze perspektywie, a daleką przyszłość sugeruje dodatkowo exemplum Sokratesa i dwa inne przykłady ludzi w każdym razie dojrzałych, którzy zdecydowali się na samobójstwo<sup>15</sup>. Inaczej niż u Boecjusza nie było to jeszcze szukanie pociechy w filozofii, jeszcze się poeta „na oboję fortunę gotował”, jeszcze liczył na łaskawy powiew Zefirów. Może też bardziej się tą elegią Janicki kreuje wobec Kmity na antykizującego humanistę niż odsłania własne wnętrze.

<sup>15</sup> Kleombrotos z Ambracji i Empedokles.

Utworami bez wątpienia osobistymi są natomiast wiersze religijne. W autobiograficznej elegii VII z *Tristiów* jest to tylko obraz życia pozagrobowego. Stylistycznie nadał mu Janicki taki kształt, że właściwie nie wiadomo, czy chodzi o antyczne Elizjum, czy o chrześcijańskie niebo (VII 149–151): „Quod licet, ad manes cum venero, meque piorum / In numerum accipient agmina laeta suum, Te loquar [...]”. Ponieważ jednak znalazła się w tej elegii wzmianka o Chrystusie jako jedynym lekarzu, który mógłby pokonać chorobę poety, a także w świetle innych utworów nie powinno się żywić wątpliwości, że *piorum agmina laeta* to nie elizejskie cienie, lecz rzesze świętych<sup>16</sup>. Poza samą perspektywą życia wiecznego korzysta tu Janicki z popularnego argumentu konsolacyjnego, czyli powszechności prawa śmierci (w. 141–142: „Vos quoque Ianicii memores valeatis amici, / Ire meum cuncti iamque paretis iter”; 183–184: „Nam venies ad nos, venient quoscumque relinquo / Hic nulli aeternam fata dedere domum”), ale nadaje mu nieco inny sens i inną funkcję niż w typowych utworach żałobnych (por. np. Stat. *Silv.* II 1, 209 nn.; An. *Cons. ad Liv.* 357 nn.), opiera bowiem na nim nadzieję na ponowne spotkanie z przyjaciółmi i wiarę, że poza granicami śmierci trwają dobre ludzkie uczucia, przyjaźń właśnie i wdzięczność. W dystychu, który zamyka elegię VII (w. 183–184), poeta mówi już zresztą jakby z tamtego świata („Nam **venies ad nos** [...]”), mówi jak zmarły w wielu epigramatach nagrobnych, nie jest to jednak przestroga dla żywych, lecz wyraz oczekiwania, właściwie pewności, że kiedyś będzie znowu razem z przyjaciółmi.

Na ważnym, drugim miejscu w zbiorze *Tristiów* umieścił Janicki wiersz – modlitwę do Matki Boskiej. Mimo obecności motywów antycznych, wprowadzonych zresztą kunsztownie i w sposób zupełnie naturalny, np. jako porównanie własnych cierpień do cierpień Prometeusza, elegia zdaje się nawiązywać do popularnych *artes moriendi* – Matka Boska uważana była w nich za patronkę dobrej śmierci<sup>17</sup> i taką rolę przyznaje Jej poeta w końcowej apostrofie, gdy prosi, by pomagała mu w męznym znoszeniu cierpień i chroniła w chwilach bólu przed bluźnierstwem wobec Boga i aby pozwoliła spokojnie przyjąć śmierć, jeśli już nadchodzi (w. 87–88). Motyw wyznania własnej grzeszności (czyli rodzaj spowiedzi) i godzenia się z chorobą jako słuszną karą za winy, nawet prośbę o surowszą karę – bo tylko tak można na powrót zostać dzieckiem Boga – umieszcza natomiast Janicki zgodnie z doktryną chrześcijańską w apostrofie do Boga Ojca. Konsolacją zaś jest wiara w łagodność Boga, który karze nie jak sędzia, lecz jak czuły wychowawca i jak matka (w. 75–78), i wiara w szczęście w niebie z aluzją zapewne do listu św. Pawła do Koryntian (w. 95–96 – 1 Kor. 2,9 i 13,12) i z obrazem siebie samego siedzącego u stóp Bożej Rodziny (*Trist.* II 95–98). Taka siła wiary pozwala mu zamienić trwogę przed śmiercią w pragnienie śmierci (w. 89–94).

<sup>16</sup>Turzyński (1974: 130) przyjmuje, że chodzi o Elizjum.

<sup>17</sup>Zob. Włodarski 1987: 130–133.



Janicki jest też autorem parafrazy psalmu *In Te, Domine, speravi*<sup>18</sup>. W *Psalterzu* istnieją dwa psalmy o tym samym w *Vulgacie* incipicie, o podobnej treści i podobnym wizerunku wołającego do Boga człowieka: 30 (31) i 70 (71). Trudno zatem ustalić, który z nich był podstawą dla Janickiego, a raczej korzystał chyba poeta z obydwu tekstów<sup>19</sup>. Parafraza w dystychu elegijnym jest bardzo swobodna, bardzo od wzoru czy wzorów odległa, antykizująca, z exemplami zarówno antycznymi, jak biblijnymi. I bardzo osobista. Nie wiadomo, kiedy powstała<sup>20</sup>. Myśl faluje między obrazami grozy, niebezpieczeństwa, a szczęściem przebywania w domu Pana, między doświadczeniem w przeszłości, teraźniejszą udręką i nadzieją na przyszłość. Człowiek od początku deklaruje swą ufność wobec Boga, ale do jej pełni dojdzie dopiero w zakończeniu utworu – psalm w ujęciu Janickiego tworzy w całości jakby figurę stopniowania (*gradatio*). Poczucie zagrożenia konkretyzuje się najpierw w obrazie burzy morskiej; tonący krzyczy rozpaczliwie *Litore tende manum* (w. 49, fraza powtarza się retorycznie na końcu następnego wersu), by po chwili widzieć już siebie bezpiecznym w domu Ojca. Drugie niebezpieczeństwo przychodzi od ludzi – moment przerażenia, gdy nie widać drogi ucieczki (w. 71–74), ustępuje pewności, że łzy i wołanie nie są potrzebne, Bóg bowiem przybywa już z pomocą (w. 77–84). Źródłem trzeciej w tym psalmie Janickiego udręki jest natura; dni i lata przeminęły bezpowrotnie jak szybkie wody Jordanu (w. 95–100), biegnie Śmierć z głową spowitą w ciemności „[...] Mors tenebris currit amicta caput” (w. 100). Poeta widzi los ciała skazanego na żer dla robaków albo na zagładę w płomieniach stosu (w. 101–102). Ale teraz już nie krzyczy o ratunek, prosi tylko o ocalenie duszy, niech znajdzie się w bezpiecznej owczarni (w. 103–107). Śmierć przychodzi tu raczej do człowieka starego (por. psalm 70,9: „non proicias me in tempore senectutis / cum deficit virtus mea ne derelinquas me”), zgodnie z prawem natury, ale końcowym dystychem, który nie ma oczywiście żadnego odpowiednika w *Vulgacie*, osłabiał poeta zapewne własny lęk (w. 111–112): „Cur ego sed timeam, Tibi si confidimus uni, / Qui nos perpetua laetificabis ope?”.

Jest w tej parafrazie psalmu jeden fragment zdumiewający (w. 85–90). Rozwija w nim najprawdopodobniej Janicki część wersetu 4 z psalmu 30: „et propter nomen tuum deduces me **et enutries me**” (w przekładzie Biblii Tysiąclecia: „przez wzgląd na imię Twoje kieruj mną i prowadź mnie”), tworząc scenę, w której Bóg spieszy na ratunek jedynie ze względu na słowo „Ojciec”, na nazywanie Go imieniem ojca:

Nomine vel solo tactus patris „Ilicet adsum”  
 Inquiet „auxilio, nate, fruare meo”,  
 Nec secus, ut solita est puerum blandissima nutrix,

<sup>18</sup> Omawia tę parafrazę A. Modlińska (2004: 75–83).

<sup>19</sup> Modlińska 2004: 76.

<sup>20</sup> Modlińska datuje ją na ok. 1542 r. (2004: 75).

Molliter aeterno me feret inque sinu,  
 Utque parens pius est, dabit oscula sancta ciboque  
 Restituet pueri labra tenella sui.

Do Boga jako do Ojca zwraca się człowiek w całej parafrazie psalmu (por. w. 31, 42 [*Pater mitis*], 48, 71, 79 [bis], 81, 93 [*Sancte Pater*], 104, 109; w. 65: *Genitor*), w tych kilku zaś niezwykle wersach Janicki porównuje Boga do najczulszej piastunki, *blandissima nutrix* i pokazuje, jak Bóg nie tylko przybywa z pomocą, ale pełen łagodności i tkliwości niesie Swego syna na rękę, całuje i karmi. To nie jest filozoficzny Bóg Boecjusza (choć i on – jak zresztą także Platon – nazywa niekiedy Boga Ojcem)<sup>21</sup>. Istnieją naturalnie w Starym Testamencie, u Izajasza i Ozeasza, sformułowania, które uzasadniają Janicjuszową interpretację psalmicznego wersetu (Is 49,15: „numquid oblivisci potest mulier infansem suum ut non misereatur filio uteri sui et si illa oblita fuerit ego tamen non obliviscar tui”; Is. 66,12–13: „[...] ad ubera portabimini et super genua blandientur vobis / quomodo si cui mater blandiatur ita ego consolabor vos [...]”; Os 11,3–4 „et ego quasi nutricius Ephraim portabam eos in brachiis meis et nescierunt quod curarem eos / in funiculis Adam traham eos in vinculis caritatis et ero eis quasi exaltans iugum super maxillas eorum et declinavi ad eum ut vesceretur”)<sup>22</sup>, ale Janicki tworzy z nich pełen, wyrazisty obraz. i nie łączy go z dziejami narodu wybranego, lecz z losem pojedynczego, każdego człowieka. Najwyraźniej takiego właśnie Boga potrzebował i odnalazł w Biblii umierający przedwcześnie poeta.

Wzory rzymskie, *Tristia* Owidiusza pomagały Janickiemu „odpowiednie dać rzeczy słowo”, ale nie przysłoniły jego indywidualności i odrębności, wyrażał w poezji siebie samego, tym bardziej zapewne, że stała przy nim śmierć i odbierała mu pióro. Także pociechę w najczulej kochającym Bogu znaleźć musiał sam poprzez interpretację Pisma Świętego.

#### BIBLIOGRAFIA

##### Teksty źródłowe, przekłady i komentarze

- Biblia 1975: *Biblia sacra iuxta vulgatam versionem*, rec. R. Weber OSB, vol. I: *Genesis – Psalmi*, vol. II: *Proverbia – Apocalypsis. Appendix*, Stuttgart 1975<sup>2</sup>.
- Boethius 2000: Boethius, *De consolazione philosophiae. Opuscula theologica*, C. Moreschini (red.), Monachii et Lipsiae 2000.
- Horatius 1984: *Q. Horati Flacci Opera*, S. Borzsák (red.), Leipzig 1984.
- Janicki 1966: K. Janicki, *Carmina. Dzieła wszystkie*, oprac. J. Krókowski, przeł. E. Jędrkiewicz, wstęp II, komentarz [...] oprac. J. Mosdorf, Wrocław 1966.

<sup>21</sup> Czasem, jak wspomina Elżbieta Wesołowska (2003: 280–282), wyrażano nawet wątpliwość, czy w *Consolatio philosophiae* pozostaje Boecjusz katolikiem.

<sup>22</sup> Por. jeszcze Ps 26,10 „quoniam pater meus et mater mea dereliquerunt me Dominus autem adsumpsit me”.

- Janicjusz 1975: K. Janicjusz, *Poezje wybrane*, oprac. i przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1975.  
 Danielewicz 1984: *Liryka starożytnej Grecji*, oprac. J. Danielewicz, Wrocław 1984.  
 Bartol 1999: *Liryka grecka*, t. I: *Jamb i elegia*, oprac. K. Bartol, Warszawa 1999.  
 Danielewicz 1999: *Liryka grecka*, t. II: *Melika*, oprac. J. Danielewicz, Warszawa 1999.  
 Ovidius 1991: *P. Ovidii Nasonis Tristium libri quinque. Ibis. Ex Ponto libri quattuor. Halieutica. Fragmenta*, rec. S.G. Owen, Oxonii 1991<sup>13</sup>.  
 Tibullus 2000: Tibullo, *Le elegie*, a cura di F. della Corte, A. Mondadori Editore 2000<sup>5</sup>.  
 Tibullus 1915: *Tibulli aliorumque carminum libri tres*, rec. I.P. Postgate, Oxonii 1915.

#### Opracowania

- Lewandowski 1995: I. Lewandowski, *Klemens Janicki – polski Owidiusz (1516–1543)* [w:] *Elegia poprzez wieki. Konferencja naukowa 8–9 XI 1994*, I. Lewandowski (red.), Poznań 1995, 131–143.  
 Modlińska 2004: A. Modlińska, *Indywidualizacja wyznania modlitewnego w poetyckiej parafrazie psalmu „In Te, Domine, speravi” Klemensa Janickiego*, „Studia Classica et Neolatina”, t. VI: *Od Średniowiecza po Oświecenie*, Gdańsk 2004, 75–83.  
 Turzyński: 1974: R. Turzyński, *Z problematyki polsko-lacińskiej autobiografii humanistycznej*, „Meander” XXIV (1974), z. 3, 125–136.  
 Wesołowska 2003: E. Wesołowska, *Rzymska Literatura Wygnańcza*, t. I: *Cyceron i Seneka*, Poznań 2003.  
 Włodarski 1987: M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987.

#### DE POETA ET MORTE

##### Summariu m

Dissertatiuncula ad poetam Clementem Ianitium (1516–1543) attinet. Primum, quid poeta de indole naturaque sua et de iuvenilibus scriptis suis in elegia, qua mortem Stanislai Cmitae deplorat (*Var. el. IV*; cf. v. 3: „Sic mea, quae fuerat laetis assueta Camenis, Musa [...]”) et in elegia de se ipso composita (*Trist. VII*) narraverit, exponitur. Mirum, quantum effigies illa cum elegiis Franciscano quodam (*Var. el. XI*) et Petro Bembo Cardinali (*Var. el. IX*) dedicatis, ubi Ianitium iocosum felicemque videmus, congruat.

In altera dissertatiunculae parte versus: „Non mihi Pieridas, sed Mortem astare videbam, / Prensantem nigra me calamumque manu” (*Trist. I 85–86*) interpretantur. Locus similis apud poetas antiquos frustra quaeritur. Deinde, qua de causa Ianitius Ovidium ad Pontem Euxinum relegatum beatum nominare potuerit, disputatur.

Poeta Polonus, cuius fortuna multo miserabilior quam Ovidii fuit (*Trist. I 90*: „Non exsul, sed iam nil nisi funus eram”), solacium in fide christiana invenit. Virginem Mariam, quam bonae mortis patronam ducit, precatur, ut dolores fortiter, sine verbis impiis in Deum dictis sustineat (*Trist. II*). Deum non solum Patrem, sed Patrem blandissimum credit, qui hominem ut nutrix infantem curat (*Psalmus [...] paraphr.*).

Quamvis Ianitius poetarum antiquorum locis et locutionibus saepe uteretur, tamen morbo gravissimo afflicto, Morte astante se ipsum, proprios dolores propriamque spem in carminibus suis expressit.